

Nowiny Raciborskie.

Proces Dreyfusa,

który się niezawodnie jeszcze długo przeciągnie, wziął od Czwartku obrót korzystniejszy dla oskarżonego. Przyczyniło się do tego nasamprzód zeznanie pułkownika Piquarta (Pikara), który mocno twierdzi, że szpiegiem poszukiwanym nie mógł być Dreyfus i zbija przeciwne twierdzenia generałów Mercier (Mersja) i Roget (Roże). Pikart oświadcza, że po zasądzeniu Dreyfusa, ponieważ nie było wyraźnych dowodów i świadków na wykazanie jego winy, wielu ludzi zgłaszało się z różnymi dokumentami sfalszowanymi, a generałowie wszystko kupowali w dobrej wierze. Generał Gonse (Gąs) powiedział swego czasu świadkowi, że według jego zdania Dreyfus został zasądzony niewinnie, przytem wszystkie pokazał dowody, przemawiające za jego niewinnością. Wówczas generał Gonse powiedział mu, że jeżeli Piquart tych dokumentów nikomu nie pokaże, to nikt nie będzie wiedział, że Dreyfus niewinny. Przed sądem oświadczył Piquart, że generał Gonse później tych słów się wyparł, ale on wie dobrze, że je wypowiedział.

Zeznania Piquarta tworzą najważniejszą obronę dla Dreyfusa, ale Piquartowi nie wiemy wszystkiego, a najwięcej mają do niego uprzedzenia dla tego, że Piquart porówno z Dreyfusem jest pochodzenia żydowskiego. Sąd jednakowoż będzie się musiał liczyć z jego zeznaniem i zwolennicy Dreyfusa wiele sobie po tem obiecują.

Do polepszenia widoków Dreyfusa przyczyniły się także jeszcze następne dwie sprawy. Generał Mercier przedłożył sądowi wojennemu jako nowy dowód list pułkownika Schneidra, członka austro-węgierskiego poselstwa w Paryżu. W liście tym, datowanym z dnia 30 Listopada 1897, oświadczyć miał ten austriacki dyplomata, że Dreyfus utrzymywał stosunki z tajnikami niemieckimi biurami szpiegowskimi w Strasburgu i Brukseli. Na tym li-

ście opierał też generał Roget swoje oskarżenie przeciw Dreyfusowi. Tymczasem jedna z pierwszych gazet francuskich otrzymała teraz od pułkownika Schneidra następujący telegram: Ems, 17 Sierpnia. List z dnia 30 Listopada 1897 roku, mnie przypisywany i dnia 16 Sierpnia ogłoszony, jest podrobiony (sfalszowany).

Dalej za niewinnością Dreyfusa przemawia telegram Panizzardi'ego, byłego członka włoskiego poselstwa w Paryżu. Telegram brzmi: „Generał Roget według sprawozdania z procesu zeznał przed sądem wojennym, jakoby ja w czasie aresztowania Dreyfusa był przesłał ambasadorowi włoskiemu raport, w którym miałem oświadczyć, że Schwarzkoppen (z poselstwa niemieckiego) utrzymywał stosunki z Dreyfusem. Oświadczam, że raport taki nigdy nie istniał i że rzekomego twierdzenia tego nigdy nie wypowiedziałem. Dowiedziałem się o nazwisku Dreyfusa dopiero po jego aresztowaniu, co już dawniej w drodze oficjalnej na mój honor żołnierski i jako gentleman oświadczyłem. Pułkownik Panizzardi”. — Kto jednak uważniej przeczyta depeszę, pozna, że Panizzardi w niej nie oświadcza bez ogródki, że wierzy w niewinność Dreyfusa. Panizzardi zaświadcza tylko, że Dreyfusa nie posadzał i że Dreyfusa nie znał do chwili jego aresztowania.

Bardzo obciążające było za to zaznanie kapitana generalnego sztabu Cuignet (Kijne), którego w Sobotę przesłuchiowano. Świadek zaczął od przytoczenia własnych spostrzeżeń co do ciekawości Dreyfusa. Kiedy świadek w r. 1893 przydzielony był w sztabie generalnym do biura kolejowego, Dreyfus, który naówczas był zatrudniony w tem biurze, przychodził do niego codziennie, zapytując go o rozmaite szczegóły. Początkowo, nie wiedząc, na co Dreyfus potrzebuje tych wiadomości, odmawiał odpowiedzi, Dreyfus jednak mówił, iż chce się poinformować, aby mieć ogólny pogląd na sprawę. Wtedy rzeczywiście dał mu świadek obszernie informacje, z których Dreyfus robił

sobie zapiski. Zważywszy, że tych zapisków nigdy przy nim nie znaleziono, świadek wnosi, iż musiał je wydać komuś trzeciemu. Świadek wierzy święcie w winę Dreyfusa, bo przedewszystkiem wierzy w zeznanie kapitana Lebrun i w rezultaty zbadania świszka, przy którym sam był obecny, wreszcie podejrzanemu są środki, jakimi posługują się przyjaciele Dreyfusa dla jego wyzwolenia. Dalej świadek twierdzi, iż w ministerstwie wojny istnieje jeszcze jedno tajne pismo, w którym znajduje się dowód, iż pewne osobistości schodziły się z agentami obcego mocarstwa i formalne kongresy szpiegowskie odbywały. W tym tajnym fascykułe, o którym świadek mówi, możnaby także znaleźć szczegóły o podejrzanym stosunkach pomiędzy obcymi wojskowymi a francuskimi oficerami. Szczególnie wiele znalazłoby się tam dokumentów, odnoszących się do Schwarzkoppena z poselstwa niemieckiego. Jego razu pewnego zaprosiliśmy do wzięcia udziału w ćwiczeniach kawalerii. Wkrótce po tem pochwytiliśmy list, w którym drwił z naszej nieudolności. Ten sam człowiek dzisiaj broni Dreyfusa i chce podsunąć nam Esterhazy'ego.

Generał Boisdaffre (Boadefr), który także wierzy w winę Dreyfusa, z wielkim naciskiem mówi, że zeznania generałów Merciera, Cavaignaca (Kawenjaka) i Rogeta są zupełnie dla niego przekonujące i nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do winy Dreyfusa. Gdyby zasądzono zamiast Dreyfusa Esterhazy'ego, byłoby to prostym podstawieniem niewinnego za winnego. Esterhazy zeznał wprawdzie, że napisał ów świszek, ale w krytycznej chwili przyznał, iż dawano mu za przyznanie się 600,000 fr. Nie ulega zatem wątpliwości, że Esterhazy kłamie.

Generał Gonse zaprzeczał, jakoby Esterhazy kiedykolwiek zatrudniony był w biurze wywiadowczym i jakoby dostawał kiedykolwiek fundusze z ministerstwa wojny. Esterhazy nie posiada dokumentów na poparcie swoich opowiadań. W dalszym ciągu swego zeznania

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

X.

M y s z y.

Parobek, chłopak wysoki z włosami białymi jak konopie, ubrany, jak wszyscy, w kożuch, w niedźwiedzią wścieklkę, z łukiem i toporem, stał na dziedzińcu i opowiadał swym towarzyszom i niektórym z drużyny Bociana o Myszach. Bożywój, wyszedłszy na próg sieni, krzyknął na niego:

— Ziemku, sam tu do mnie!

Przyszedł Ziemko do świetlicy, a Bocian zaraz go pyta:

— Widziałeś Myszy?

— Widziałem.

— Daleko stąd?

— Będzie dobre trzy mile, w górę rzeki.

— Więc od Wisły idą?

— Tak, kmieciu. Widno przenoszą swe okręty, bo dotąd ledwie dwa się ukazały.

— A dużo ich na okrętach?

— Po sześciu.

— Czy płyną ciągle?

— Nie; przybili przed nocą do brzegu i stanęli.

— Czy uzbrojeni?

— I jak jeszcze! Jak żyję, takich rycarzy nie widziałem. Mają żelazne hełmy, pancerze na piersiach, wielkie łuki, tarcze, co się świecą jak słońce, miecze, oszczepy, topory... Mężowie ogromni, zarośli, czerwonołosi, a silni jak niedźwiedzie.

— Czyś ty plechotą tu przybył?

— Nie, na łodzi.

— A nie spostrzegli cię?

— Ej! — zaśmiał się — albow to ja głupi, czy co?

— Dużą masz łódź?

— Trzech, czterech ludzi się zmieści.

— Dobrze, gotuj się do drogi.

— Jam już gotów... łódź czeka.

Gdy Ziemko wyszedł, a Bocian przypasał miecz i kładł łuk na plecy, Bożywój go się spytał:

— Cóż myślisz czynić, Bocianie?

— Wezmę dwóch z pomiędzy moich junaków, popłyniemy jak najbliżej kumingi i przypatrzemy się dobrze zbójom, a jutro z powrotem do Kruszwy.

— Aha! — mruknął Bożywój i nie już nie gadał, tylko zamyślony chodził po dziedzińcu.

Bocian tymczasem zawołał Bogusza i Przemka, którzy z włosami pełnymi siana stali na podwórzu.

— Zabierajcie się, — rzekł im, — płyniemy!

Nic nie rzekli, tylko ścisnęli pasy na

kożuchach, nadziali czapki i w milczeniu pociągnęli za swym przewodnikiem. Ziemko już na nich czekał, stojąc na łodzi, oparty na wiosle, nieruchomy, jakby posąg z kamienia wykuty. Łódź chwiała się na fali, uderzając z pluskiem o piaszczysty brzeg jeziora i ukryta była w trzcinie, w tem zagłębieniu, które jezioro tworzyło pod gródkiem Bożywoja. Była wązka, lekka i dostatecznie mogła pomieścić pięciu do sześciu ludzi.

Bocian i jego towarzysze siedli do niej w milczeniu, a Ziemko splunął w dłoń i żwawo wziął się do wiosła. Noc już była zupełna, gdy wypłynęli na jezioro, noc ciemna, jesienna, chmurna, bez gwiazd, z czego Bocian cieszył się w duchu, bo nic nie mówił jak zwykle.

Pod wieczór zerwał się wiatr zachodni, co także było požądaniem, bo przez Nocię trzeba było płynąć pod wodę; wiatr więc, wiejąc w tył łodzi, dopomagał żegludze. Przytem gęsta mgła spadała na wody i miotana wiatrem, rozłożyła się wielkimi, mętnymi płachtami bardzo nisko, zasłaniając zupełnie nawet najbliższy widok. Wiatr między trzcinami świszczał i, potracając je o siebie, wydawał głuchy łoskot i trzask; puszcza okalająca jezioro szumiła smutnie, głusząc odgłos, jaki wydawały wiosła, silną ręką Ziemka poruszane.

Jezioro bardzo szybko przepłynęli, gdyż wody tu miały nader powolny ruch, ale gdy

przedstawiał on Esterhazego jako prostego osusta, któremu chodziło tylko o to, aby ze wszystkich stron wyludzać pieniądze.

Wobec tak sprzecznych zeznań i takich ustawicznych twierdzeń i zaprzeczeń nie podobna przewidzieć, jak i kiedy proces ten się skończy.

Co tam słyhać w świecie.

— Papież odbył dnia 20 b. m. z powodu święta św. Joachima w prywatnej swej bibliotece zebranie, na którym było obecnych 300 osób, a w tem 16 kardynałów, wielu prałatów i reprezentantów katolickich towarzystw. Ojciec św. mówił o rozmaitych sprawach religijnych, lecz pominął sprawy polityczne. Pod koniec przeszli wszyscy przed tronem papieżkim i złożyli Leonowi XIII swą czołobitność. Ojciec święty przemówił do wszystkich w serdecznych słowach. Papież wygląda dobrze i był w wybornym usposobieniu.

— Pogłoskom o zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach zaprzeczają nie tylko z Wiednia, ale także z Petersburga i Berlina.

— Z wielkiem zaciekawieniem wyczekuje teraz kraj cały, jak rząd, doznawszy takiej klęski przez odrzucenie projektu kanałowego, postawi się wobec sejmu. Że się na coś ważnego zanośli, wnosićby można z różnych okoliczności. Naczelnik prywatnego gabinetu cesarskiego udał się do cesarza, bawiącego za Berlinem, następnie wrócił do Berlina i odbył dłuższą naradę z kanclerzem; na wczoraj — Wtorek — była zwołana ogólna rada ministrów, ale co uradzili, chwilowo jeszcze nie wiadzieć, cesarz tymczasem też już wrócił do stolicy, — wszystko to są zajęcia zapowiadające ważny krok rządu. Mówią o rozwiązaniu sejmu i o powołaniu nowych ministrów, ale być też może, że ani jedno ani drugie nie nastąpi. Z urzędowych kół donoszą, że sejm ma obradować tylko jeszcze do Soboty i załatwić się z ustawą sądową; projekt zmiany wyborów gminnych ma zostać odroczony.

— Aby zapobiedz nieporozumieniom, stwierdzamy niniejszem, że przy drugim głosowaniu nad projektem kanałowym za budowę kanału z Dortmundu do Renu, a przeciw budowie kanału środkowego byli wszyscy posłowie górnośląscy, a więc: hr. Ballestrem, Bolik, Faltin, Gałda, Głowatzki, Gorke, Gornig, Hubrich, baron Huene, Klein, Klose, Letocha, dr. Moritz, Mücke, Nadbyl, v. Prittwitz, hr. Strachwitz, Strzoda i Szmula.

— Rząd rosyjski kazał po wsiach i miasteczkach postawić tablice urzędowe, na których nie tylko w rosyjskim, lecz także w polskim języku wypisano nazwę gminy, powiatu itd. W państwie pruskim nigdzie nie ma takich napisów; co gorzej, w różnych miejscowościach policja wprost zabrania umie-

się dostali na Notec, Ziemko zażądał, żeby który z towarzyszy Bociana dopomógł mu w wiosłowaniu. Bogusz wziął więc jedno wiosło i łódź jak strzała pruć wody Noteci.

Rzeka nie była zbyt szeroka i gęste trzcinny, rosnące po obu jej brzegach, wielkie olchy i wierzby, zwieszające się nad nią, rzucały czarne, nocne cienie, które jeszcze bardziej przyczyniały się do tego, że łódź przemykała się niepostrzeżenie. Poza szumem wichru, traskiem sitowia, z puszczy dochodziły krzyki puszczyków i ponure ryczenia żubrów, które pod wieczór zbierały się w gromady, by podążyć do wody i ugasić w niej pragnienie.

Kiedy niekiedy spłoszony nagłem pojawieniem się łodzi zrywał się z trzcinny jakiś ptak i z krzykiem przenikliwym wzbijał się w górę. Wrony, siadając na gałęziach olch i wierzb nadwodnych, krakały rozgłośnie. Czasami snowno coś zaszeleściło w trzcinach, jakiegoś zwierza, wydra lub bobra, uciekał i drogę jego ucieczki znać było po gwałtownem chwianiu się kłoci pierzastych sitowia.

A noc była ciagle czarna, niebo chmurne i poza temi odgłosami, które brzmiały w przyrodzie, leżała w niej ponura, głucha cisza. Gdy Ziemko się zmęczył wiosłowaniem, siadł Przemko i tak się zmieniali ciagle, nawet Bocian nie wymówił się od tej ciężkiej i trudnej pracy.

Koło północy wiatr rozegnął nieco chmu-

szczania napisów polskich na domach. Tak w Sremie władza nakazała aptekarzowi, aby pod karą stu marek w przeciągu dni 14 usunął ze swego domu napis „Apteka“. Czy taki nakaz jest prawomocny, nie wiemy. Ale to wiemy, że może mieć następstwa bardzo szkodliwe.

— Z północnych Czech donoszą o zajęciach bardzo smutnych i bardzo poważnych. W Sobotę odbyły się przed gmachem starostwa w Kraslicach demonstracje, które przybrały szerokie rozmiary. Wybito w starostwie przeszło 200 szyb i trzymano budynek starostwa przez przeszło godzinę w oblężeniu. W skutek tego następnego dnia starosta, obawiając się powtórzenia demonstracji, wzmocnił żandarmerią o 15 ludzi; mimo to w Niedzielę demonstracje się wznowiły. Żandarmeria usiłowała rozprościć tłum. Nagle z tłumy posypał się grad kamieni na budynek, i to częścią z ulicy, częścią zaś ze znajdującej się naprzeciwko piwni. Tłum, złożony z kilkuset osób, zachowywał się jak oszalały. Rzucono szklanymi, filizankami, cegłami i węglami z okien i dachów. Żandarmeria musiała się o jakieś kroki usunąć, zaaresztowawszy dziesięciu hałasujących. Deputacya, z burmistrza, narodowca niemieckiego, i jeszcze dwóch obywateli, udała się do starostwa, domagając się usunięcia żandarmerii i uwolnienia uwięzionych, w zamian zapewniając, iż tłum się usunie. Oczywiście władza na to zgodzić się nie mogła, burmistrz oświadczył więc, że nie pozwoli także policji miejskiej współdziałać. W nocy jednakże burmistrz znowu pojawił się z deputacyą w starostwie z tem samem żądaniem. W tej chwili padł strzał z tłumy przeciwko żandarmerii, a jeden wachmistrz żandarmerii upadł, ugodzony ciężko kamieniem. W odpowiedzi zrobiła żandarmeria użytek z broni. Po pierwszym wystrzale padło dwóch z tłumy trupem, a jeden ciężko ranny; równocześnie padły z różnych domów strzały na żandarmów. W ogóle ranniono 6 osób, z których jedna w ciągu nocy umarła. — W ciągu nocy sprowadzono z manewrów batalion piechoty, oraz wzmocniono żandarmerią. Teraz wprawdzie panuje tam spokój, ale wzburzenie jest niesłychane. Naczelnika starostwa na drodze do urzędu zelżono i obrzucono kamieniami.

Nie można się dziwić, że takie zaburzenia zachodzą, gdy się czyta, co na przykład sławetny Wolf pisze w swym organie. Oto wywodzi on Niemców austriackich, aby wszędzie i zawsze przeciw Słowianom występowali z pierwotną dzikością mieszkańców lasów, dosłownie po niemiecku: „mit der ganzen waldursprünglichen Wildheit“. Stosownie do rady postępują więc też narodowcy niemieccy jak dzicy. I to takiemu Wolfowi uchodzi bezkarnie!

— W Paryżu zaszły w Niedzielę bardzo poważne zaburzenia jako demonstracja prze-

ry i ukazało się na ciemnym szafircze nieba kilka gwiazd samotnych. Mgły szare i mętne ciągle się włóczyły po rzece. Dotąd ciągle płynęli środkiem Noteci.

— Już niedaleko, — odezwał się nagle Ziemko, — oddajcie mi wiosło, a wy, Bocianie, siadajcie do steru. Trzeba nam płynąć bardzo cicho i prawym brzegiem. Zaraz znajdziemy parobka, co został na czatach, zwie się Borsuk. Kuminga Myszy stoi na przeciwnym brzegu, może w pięć stajani stąd. Nakazcie parobkom, by pary z gęby nie puszczały, bo Myszy mają dobry słuch, a przy takiej mgle i na wodzie głos idzie daleko.

— A jakże my w takiej ciemnicy odzyskamy tego Borsuka?

— Ja zaraz krzyknę jak żóraw, a on ozwie się jak wilk.

— Jeno się nie zdradzi!

— Ee, — zaśmiał się Ziemko, — a bo mi to pierwszyna! Idźcie do steru.

Bocian poszedł i po drodze nakazał swym towarzyszom zachować się jak najciszej. Zaraz też łódź skierowała w bok pod same trzcinny i rozległ się przeraźliwy, żaloszny krzyk żórawia, który, porwany przez wiatr, odbity przez mgłę i przez wodę, poszedł daleko i kilkakrotnie powtórzony został przez olchy i wierzby nadbrzeżne, a potem przez puszcę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciwko antysemitom. Zwołane na ten dzień zgromadzenie socjalistyczne zebrało się na placu Republiki, gdzie jednakże policja powstrzymała demonstracyjny pochód. Przyszło do bójki, podczas której padło kilka strzałów rewolwerowych. Jeden z komisarzy policyjnych otrzymał dwa pchnięcia nożem. Demonstranci poszli dalej i po drodze znowu wszczęli znowu bójkę z antysemitami. W trakcie bójki padały znowu kilkakrotnie strzały rewolwerowe. Trzech agentów policyjnych ranniono. Tłum powybił szyby w dwóch szkołach klasztornych i w jednym kościele. Przyszło do starcia z policją, przyczem pewien inspektor policyjny został tak silnie pobity, że prawdopodobnie umrze, czterech zaś agentów ranniono dość ciężko. Aresztowano 23 osoby. Wieczorem demonstracje znowu się powtórzyły. Jedni krzyczeli: „niech żyje armia!“ Drudzy: „niech żyje republika!“ — Na publicznych placach ulicznicy palili stosy gazet rozmaitych kierunków. — O godz. 10 wieczorem przyszło znowu do zaburzeń na innem miejscu.

Według raportu policyjnego ranniono ogółem 380 osób, z których 361 znajduje się w szpitalach. W tej liczbie jest 59 agentów policyjnych.

— Z francuskiego Sudanu (w środkowej Afryce) nadeszły zadziwiające wiadomości do Francji. Od dłuższego czasu przebywa tam misya francuska pod dowództwem kapitana Voulet-Chanoina (Wule-Szancan'a), syna byłego ministra wojny. W skutek zażaleń na okrucieństwa, jakich się miał dopuszczać kapitan Voulet, prezes ministrów wysłał do Afryki pułkownika Klobba dla przeprowadzenia śledztwa. Klobb, który podróżował w towarzystwie porucznika Meunier (Menje) i eskorty złożonej z czarnych żołnierzy, dopędził Vouleta, ten jednak nie tylko nie chciał udzielić żadnych wyjaśnień, ale oświadczył mu, że jeżeli posunie się dalej w głąb kraju, będzie go uważał za nieprzyjaciela. Gdy Klobb tej groźby nie usłuchał, Voulet kazał swoim żołnierzom dać ognia, przyczem zginęli Klobb, Meunier i kilku żołnierzy z ich eskorty. — Zajęcia tego nie podobna zrozumieć i lepiej będzie odczekać dalszych szczegółów.

Pochwycono przed kilku dniami człowieka, który się przyznawał, że to on strzelił do adwokata Laboriego, pokazało się jednak, że to jest nieprawdą. Prawdziwy sprawca zamachu, nieczkolwiek poszukują go bardzo pilnie, dotąd jeszcze nie wysledzony.

— Dżuma pojawiła się także już w Rosji. Urzędowa gazeta rosyjska donosi, że w końcu Lipca ukazała się w gubernii astrachańskiej choroba podobna do ciężkiego zapalenia płuc — a tak się właśnie dżuma objawia — i zabrała 21 osób. Zarządzono natychmiast potrzebne środki, aby nie pozwolić się rozszerzyć zarazie. Dżuma w Portugalii nie ustała, choć na razie nie występuje ta bardzo niebezpiecznie.

— Na Filipinach pułkownik Smith, mając na rozkazy 10 kompanii piechoty i 2 działa, uderzył na 2500 powstańców oszańcowanych i rozbił ich, kładąc trupem 200 Filipinczyków, podczas gdy sam stracił w zabitych i rannych tylko 12 żołnierzy. Zdaje się, że to zwykłe amerykańskie samochwalstwo. — Amerykański minister wojny Root postanowił podnieść armię filipińską do 40,000 ludzi i otworzył werbunkowe biura ochotnicze. Aby cel swój osiągnąć co rychlej, ogłosił, że każdy, kto dostawi przynajmniej 40 ochotników, getowych do służby na Filipinach, zostanie w nagrodę za to samianowany oficerem. Krok ten świadczy, że zapal wojenny zupełnie już się ulotnił.

— W Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, przyszedł w tych dniach do skutku czyn, który jest uzupełnieniem zjazdu hagskiego, a nawet go poniekąd znacznie przewyższa. Prezydenci trzech republik Ameryki południowej: Brazylii, Argentyny i Chile podpisali układ, mocą którego państwa te zmniejszą swe siły zbrojne, ile się tylko da. Nawiasowo dodajemy, że minister holenderski, zapraszając 26 mocarstw do Hagi, zaszczycił zaproszeniem szacha perskiego i nawet króla Syamu, lecz pominął całkiem Amerykę południową, lubo tam są państwa pod wielu względami przedniejszej niż Persya i Syam. Trzy najcenniejsze republiki południowo-amerykańskie stanęły zatem bez wielkich zachodów na tym punkcie, że

mogą już wkrótce przystąpić do ulżenia ciężarów swej ludności i do obrócenia wydatków wyłącznie na oświatę, na poparcie handlu, na podniesienie rolnictwa, na ulepszenie dróg, słowem na rozwój materialnego i duchowego dobrobytu kraju. Drugim ważnym ustępem, ugodą w Rio de Janeiro zawartą objętem, jest uchwała, że zatargi, jakie między pomienionymi trzema państwami zajdą, załatwiać będzie odtąd sąd rozjemczy. I tu Ameryka południowa wyprzedziła Europę, albowiem zjazd habski zgodził się tylko na sądy rozjemcze dobrowolne, tam zaś przyjęto sąd polubowy obowiązkowy.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Sierpnia 1899.

—* Z początkiem Września wydawać będą urzędy pocztowe nowe przekazy pocztowe do przesyłek pieniężnych. Są one wygodniejsze od dotychczasowych, gdyż szerszy odcinek zawiera więcej miejsca do dopisku, a nawet na głównej stronie do drobnych przepisów będzie trochę miejsca. Po przeciwnej stronie znajdują się przepisy pocztowe, dotyczące opłaty za przesyłki pieniężne, jakie od nowego roku wejdą w używanie.

—* Dzikizna zabita nie uchodzi na kolejach za pakunek, jaki podróżnym wolno bezpłatnie oddawać do ekspedycjonowania. Wolno tylko kilka drobnych sztuk zabitego ptactwa zabrać w torbie ze sobą do wagonu, ale muszą być tak opakowane, aby krew z nich nie sączyła; resztę trzeba oddać za zwykłą opłatą do ekspedycjonowania.

—* Bienkowice. Ubiegłej Niedzieli położono tu w uroczysty sposób kamień węgielny pod dom, w którym mają zamieszkać szare Siostry dla pielęgnowania chorych w parafii; obok tego ma się w nim znajdować szkoła dla drobnych dzieci.

—* Rybnik. Ksiądz kapelan Ogan został powołany jako kapelan do Biskupic. W jego miejsce przybędzie ks. kapelan Teodor Weinhold z Maciowakrza.

—* Koźle. Zarząd policyjny wyznaczył 20 marek nagrody na wykrycie niegodziwca, który akacje stojące wzdłuż poczty ponarzął i poobdzierał z kory.

—* Polska Cerekiew. Wyłanik Antoni Jossko obchodził tych dni dyamentowe wesele. On liczy lat 85, żona jego Joanna lat 78.

—* Gliwice. Jeden z więźniów tutejszych, towarzysz masarski Libosik, zemknął pewnego dnia, gdy razem z innymi był zajęty pracą po za murami więzienia. Dozórca, który nie mógł opuścić drugich więźniów, bo byliby się z pewnością czempredziej rozproszyli, nie pozostało nic innego jak zaprowadzić wszystkich do więzienia i zameldować, co się stało. Asystent inspekcji więziennej domyślił się zaraz, że zbieg udał się do Szobiszowic, gdzie miał narzeczoną, wsiadł na welocyped i podążył tamdotąd. Przypuszczenie nie omyliło go, bo zastał zbiega w karczmie i postarał się o to, że przy pomocy policyi odstawiono zbiega do więzienia. Za kilka chwil przedwczesnej wolności odpokutuje teraz jeszcze dłuższemu więzieniu. -- I w naszym mieście jest kobieta stuletnia. Jest nią wdowa Zofia Pluta, która sama jeszcze dogląda swego gospodarstwa domowego.

—* Gliwice. Słószarz Maks Pause, zamieszkały od pewnego czasu w Pyskowicach, stawał tych dni przed gliwicką izbą karną pod zarzutem dwużeństwa. Pause, liczący obecnie lat 27, ożenił się po raz pierwszy przed 6 laty w Naumburgu, po 2 latach porzucił jednakże żonę i zjawił się na Górnym Śląsku. Roku zeszłego poznał córkę mistrza brukarskiego Echolza w Ziębicach i wziął z nią w Styczniu br. ślub, nie wspominając jej naturalnie ani słówkiem o tem, że jest żonatym. Przypadkiem dowiedziała się pierwsza żona o jego potwornym bezprawem małżeństwie i zadenuncyowała go u prokuratora. Sąd gliwicki skazał Pausego na 2½ roku cuchthauzu.

—* Lipiny. W nocy z Niedzieli na Poniedziałek wpadł górnik Chrzaszcz z Świętochłowic z wysokości 80 metrów do szybu na kopalni „Matyldy” i na miejscu się zabił. Ciało nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu knapsaftowego. Chrzaszcz liczył 48 lat i był pilnym i pracowitym robotnikiem.

—* Pyskowice. Kilka dni temu spadł gospodarz Józef Blach z Zabrza z woza i tylne koło woza przeszło mu przez brzuch. Nie czuł na razie żadnych boleści, nazajutrz jednakże musiał przywołać lekarza, ale już było za późno, bo niebawem zmarł wśród wielkich boleści. — Pewna robotnica tutejsza rozpuściła w wodzie zeskrobaną z zapalek siarkę i wypila rozczyn ten w kawie w celu samobójczym. W godzinę potem już nie żyła.

—* Bobek. Pacholek tutejszego dominium jechał na wozie, naładowanym pszenicą. Gdy przybył przed szyny kolejowe, musiał stanąć, ponieważ baryera była już zamknięta. Ledwie pociąg przejechał, pszenica na wozie zapaliła się od iskier lokomotywy. Wóznicę miał tyle przytomności umysłu, że konie copredziej odprzągnął i odprowadził je od woza, który stał już w pełnych płomieniach. Pszenica wraz z wozem zgorzała.

—* Wielki Chelm. Murarz Chroszcz tużtąd zajęty był wymurowaniem pieca piekarskiego. Wtem sklepienie nad nim się zarwało i zabiło go na miejscu.

—* Ujazd. Kiedy tych dni cheiano otworzyć służbę dla przepuszczenia szkuty, zauważono w wodzie ciało dziewczyny. Na wieść o tem podążyło tamdotąd wielu ludzi z miasta, między nimi także matka onej dziewczyny. Poznała ona od razu swą córkę, która popełniła samobójstwo, ponieważ rodzice nie pozwolili jej wyjść za mąż za człowieka, którego sobie upodobała. Miała dopiero lat 17.

—* Hadersleben (w Sziezwiku.) Wydalanie sprawia czasem niejednemu urzędnikowi nie mało trudności. Służąca młynarza Jörninga z Hadersleben otrzymała nakaz opuszczenia kraju w przeciągu 24 godzin. Godziny urłyneły, ale służącej ani się śniło służbę opuszczać. Wtedy przybył po nią żandarm i zaprowadził ją nasamprzód do amtowego, gdzie swego konia był umieścił; służąca miała pieszo obok konia pojechać do Woyers na dworzec; ale że nie była w stanie zdążyć za koniem żandarma, więc powrócono do amtowego, który zaprząd kazał konie do woza i odwiózł ją do miasta. Żandarm i służąca przybyli wreszcie szczęśliwie na dworzec, ale tam wykazało się, że ta ostatnia nie ma pieniędzy na bilet. Cóż robić! Żandarm sięgnął do kieszeni, kupił bilet i wysłał „niebezpieczną” dziewczynę za granicę.

—* Fulda. Konferencya biskupów pruskich rozpoczęła d. 23 bm. swe obrady pod przewodnictwem J. E. Księcia-Biskupa wrocławskiego Koppa. Prócz niego biorą w niej udział: arcybiskup z Fryburga, biskupi Trewiru, Monasteru, Paderbornu, Limburga, Warmii, Moguncyi, Fuldy i Pelplina, proboszcz polowy ks. biskup Assmann z Berlina i proboszczowie kapituł z Kolonii i Poznania w zastępstwie tych arcybiskupstw. Na połączoną z tą konferencyą uroczystość jubileuszową stowarzyszenia św. Bonifacego przybyli nadto arcybiskup z Monachium i biskupi z Würzburga, Rottenburga, Drezna i Kopenhagi.

—* Kolonia. Biskup-sufragan koloński ks. Schmitz zmarł tego Poniedziałku w wieku lat 58. Ks. biskup Schmitz, któremu niedawno nogę odjąć musiano, był jednym z kandydatów do tronu arcybiskupiego w Kolonii.

—* Z Westfalii. Za „dzielne wystąpienie” podczas czerwcowych rozruchów rada gminna w Baukau przyznała wachmistrzowi policyi 100 mr., a wszystkim innym policyantom po 75 mr. nadzwyczajnej nagrody. Nagrody w takiej wysokości otrzymali także policyanci w Herne. — W sprawie opieki duchownej odbędzie się we Freisenbruch przy Steele wiec w Niedzielę 3go Września o godz. 4 po południu w lokalu p. Möllera, Schottländerweg nr. 7, 5 minut od dworca Steele-Nord. Wszystkich Rodaków z Steele, Horst, Freisenbruch i całej okolicy uprasza komitet o liczny udział, gdyż chodzi o bardzo ważną sprawę opieki duchownej w czystym języku. Rodacy, spiesźcie na wiec do Freisenbruch!

—* Wadowice w Galicyi. Dnia 27 Sierpnia Jego Ekscelencyja Jan Puzyna Książę de Kozelsko, Książe Biskup Krakowski, będzie konsekrował kościół św. Józefa OO. Karmelitów bosych w Wadowicach, a uroczystości z powodu tego potrwać 3 dni, to jest do 29 Sierpnia włącznie. Ojciec św. Leon XIII udzielił z okazji tej uroczystości papieżkiego błogosła-

wieństwa na dzień niedzielny tj. 27 bm. z odpustem zupełnym. Nadał również odpust zupełny na 27, 28 i 29 Sierpnia, którego można dostąpić po dopełnieniu przepisanych warunków. Dnia 26 Sierpnia o godzinie 11 odprowadzona będzie uroczysta msza święta w kaplicy św. Józefa przy ulicy Zatorskiej, a po południu o godzinie 2 będą nieszpory z kazaniem i procesya z Najśw. Sakramentem w monstrancyi do namiotu obok nowego kościoła, poczem nastąpi przyjęcie Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa. Zapraszamy niniejszem wszystkich wiernych z Górnego Śląska do licznego współudziału w tych uroczystościach. Przy tej sposobności składa także konwent OO. Karmelitów bosych w Wadowicach serdeczną podziękę i „Bóg zapłać” wszystkim, którzy, nie szczędząc trudów i poświęcenia, do budowy tego domu Bożego w czemkolwiek się przyczynili. OO. Karmelici boscy w Wadowicach.

Rozmaitości.

— § Groch kwitnący z grobowca egipskiego, oto najnowsza osobliwość na tegorocznej wystawie kwiatów w Windsorze w Anglii. Ziarenka grochu znaleziono w grobowcu egipskim, zamkniętym od 2000 lat. Kwiat grochu jest biały i czerwony, zresztą nie różni się w niczem od krajowego, europejskiego grochu. Wiadomo, że większa część nasion roślinnych traci zdolność kiełkowania po upływie lat kilku, to też trudno byłoby uwierzyć w ten „groch egipski”, gdyby nie okoliczność, że ziarna znajdowały się w zamknięciu nadzwyczaj szczelnem.

— § Najdłuższą koleją na świecie będzie, jeżeli ją, na co się zanoszą, wybudują, kolej łącząca Północną i Południową Amerykę. Miałaby około 17,000 kilometrów długości.

Ruch w Towarzystwach.

—* Bottrop w Westfalii. W Niedzielę dn. 27-go b. m. urządza polsko-katolickie Towarzystwo św. Jacka uroczystość poświęcenia chorągwi, połączoną z obchodem 2 giej rocznicy istnienia swego. Na tę uroczystość zapraszamy niniejszem wszystkie nam życzliwe Towarzystwa polsko katolickie, tak te, które już listownie zaproszone zostały, jako i inne, którychby z jakiegobądź powodu zaproszenie nie doszło; również prosimy wszystkich braci Rodaków z Bottropu i okolicy, aby nas też w ten dzień odwiedzić zechcieli. Program jest następujący: Od godz. 2 do godz. 3½ przyjmowanie towarzystw na dworcu południowym. Krótko po godz. 4 wymarsz do kościoła, gdzie o godz. 4½ będzie polski nieszpór i następnie poświęcenie chorągwi, którego to aktu dokona jeden z księży tutejszych; potem udamy się na salę do pana Kirszbauma, gdzie po odśpiewaniu pieśni wstępnej odbędzie się powitanie towarzystw i gości. Wstępne dla członków towarzystw 30 fen., dla gości przed czasem 50 fen., przy kasie 60 fen.; żony mają wstęp wolny. Zabawa będzie połączona z mowami, śpiewami, deklamacyami, a o godz. 7½ przedstawienie teatralne pod tytułem „Genowefa”. Czysty dochód przeznaczony na chorągiew. Prosimy jeszcze raz o jak najliczniejszy udział Rodaków w tak ważnej dla nas uroczystości. My ze swej strony będziemy się starali o to, aby uczestników jak najlepiej ukontentować. Przed czasem można karty wstępne dostać od pp. Paprotnego, u krawcy Karola Uliarczyka, u krawcy Jana Swobody, Alojzego Swobody, Ludw. Procka, Jana Wiczorka i J. Wierzbicy. Zarząd Tow. św. Jacka.

Poczta Redakcyi.

Serdeczne dzięki składamy szanownym Abonentom, którzy nam łaskawie zwrócili numer 95-ty „Nowin Raciborskich”. Bóg zapłać! R e d a k c y a.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

Aby zadać kłam nieprawdziwym pogłoskom, donoszę niniejszem, że jak dotąd tak i nadal mieszkać będę w Raciborzu i wykonywać mą praktykę.

Biuro moje znajduje się jak dotąd w domu Hausmanna, Na Wale (Oberwallstr.) 34, I piętro.

Paweł Albers, adwokat.

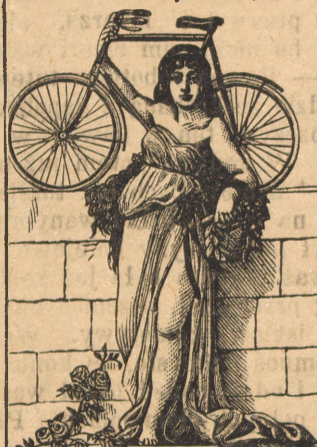
O.O. Reformaci w Krakowie
w tych dniach wydali najnowszy:

Brewiarzyk Tercyarski
dla użytku Braci i Sióstr III Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Treść Brewiarzyka oprócz Kalendarza z wykazem Odpustów zupełnych i dni, w których wypadają absolucje generalne dla Tercyarzy, podzieloną jest na dalsze części: I Tercyarska. II Modlitwy codzienne. III Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. IV Nabożeństwo tygodniowe. V Nowenny. VI Nabożeństwo przygodne. VII Ascetyczna. VIII Plećni kościelne. IX Obrzędy Tercyarskie. Cena Brewiarzyka nieoprawnego wynosi 2 m. Oprawny w półskórek 2 m. 50 f. Oprawny w skórę, brzegi ciemne 3 m. 50 f. Oprawny w skórę, brzegi złote 4 m.

Zamawiać można listownie pod adresem:
Klasztor O.O. Reformatów w Krakowie.

STOEWER'S GREIF



Greif 31a = około 11 kg.
Najświetniejszy obecnie półwysięgowiec.
Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbyt kowne.
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.
Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif”
Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan,
Racibórz.

Tanie Książki!

Genowefa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przeraziłwie Echo 60 f. Katowice więzienia piekielne 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek Czyścowy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jaskinia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kopeiuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowi-zdrzał 40 f. Oracye i przemowy drużby 30 fen. Sniegulinka 30 f. Śpiewnik polski 50 fen.
W. Fiałek, Chełmno (Culm Wpr.)

Zagrode

na kilka budowisk (bauplätze) ma do sprzedania
Karol Głowka
na Ostrogu.

Do mego sklepu towarów kolonialnych poszukuję zaraz lub od 1-go Października br.

uczni,

syna uczciwych rodziców.
Jan Kuska, Racibórz.

Koniak znakomity

fl. po 1.50—2.25 i 3.00 mk
oraz bardzo dobrą
● wrocławską wódkę rezną ●
(Getreide-Korn) litr po 80 fen., zwłaszcza dobrą dla kobiet, poleca
Max Böhm,
fabryka likierów i wina sztucznego,
Racibórz, ul. Odrzańska.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i anty-artrytycznej herbaty krew przeczyszczającej. Czyści krew przy goście i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuję, to tylko dla tego, że uważam za swój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbata krew oczyszczająca oddała w moich bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolna opisać dokuczliwe cierpienia, które w moich członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpiałam, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpieli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwolnić nie zdołały. Noce spędzałam bezsenne, przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowym używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbyłam się zupełnie moich boleści i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się polepszył. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach uciecze się do tej herbaty, wynalazcą jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja słać będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Hrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstlejtanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngiibätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardannawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic. Cariophyll. 3,50, Chinarinde 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenchelwurzel (Samen) 75, Graswurzel 75, Lapathewurzel 67, Stschholz-wurzel 75, Sassaparillwurzel 35, Fenchel röm. 3,50, weiss. Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Słazkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Bautechnische
Fachschulen Arnstadt i. Th.
1. Baugewerk- 2. Eisenbahn-Techniker-
u. Bahnmeister- u. 3. Strassen- u. Tief-
bau-Schule. Lehrgang 4 Semester.
Staatsaufsicht durch Staatskommissar.
Direktor M. Röhl.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki począwszy, placąc:
5 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,
4 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5%, pierwszomiejscowe, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorcom kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich“.

Zboże

kupuje i płaci najwyższe ceny

Simon Stein,

Racibórz, przy moście Odrzańskim.

Uczeń

może się zaraz zgłosić do

browaru parowego

V. Lex'a

w Raciborzu.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twej świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłaci!”

Ks. Jeder,

zarządca parafii Panny Maryi,
Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.